

Biblioteka Główna Uniwersytetu Ekonomicznego w Poznaniu

Artykuł:

Względy polityczne przemawiające za wystawą w Poznaniu

Źródło:

Gospodarka Zachodnia Rok 2 1938 zeszyt 20 strony 172-173

Artykuł udostępniony cyfrowo w ramach zadań projektu pt.

„Digitalizacja i udostępnianie online »Bibliografii gospodarki Wielkopolski 1919-39«

H. Maciejewskiej” (SONB/SP/550684/2022)

wywierają zasadniczy wpływ na samopoczucie Niemców i ich polityczną działalność. Niemcy na kresach zachodnich są coraz pewniejsi siebie, prowadzą ożywioną pracę społeczną w ramach swych związków politycznych, akcentując na każdym kroku, jak najściślej związek z Rzeszą i hitlerowskim narodowo-socjalizmem.

Wobec daleko posuniętej tolerancyjności naszych władz administracyjnych, społeczeństwo niemieckie jest coraz silniejsze pod względem organizacyjnym i coraz większy wpływ wywiera na ludność kresową polską. Uwidacznia się to jaskrawo w miastach i miasteczkach prowincjonalnych, choć mniej zwraca uwagę w miastach większych, gdzie żywioł niemiecki ginie wśród ludności polskiej.

Jeżeli zatem hasło tygodnia kresów zachodnich: „Pogranicze pancernem Rzeczypospolitej” nie ma być tylko pustym frazesem, to wślad za nim winna być po-

prowadzona stała i konsekwentna akcja przeciwdziałająca rozrostowi wpływów gospodarczych i politycznych żywiołu niemieckiego w województwach zachodnich oraz likwidująca niebezpieczne dla państwa przestroje, w postaci nieproporcjonalnego stanu posiadania w stosunku do liczebności ludności niemieckiej.

Droga zaś do realizacji tego zadania prowadzi poprzez większą, aniżeli dotychczas opiekę nad przedsiębiorstwami przemysłowymi i handlowymi pozostającymi w rękach polskich w Wielkopolsce i na Pomorzu, przez planową pomoc polskiej spółdzielczości, przez zorganizowanie przystępnego kredytu dla polskiego życia gospodarczego i przez konsekwentne poprowadzenie akcji parcelacyjnej wielkich latyfundiów niemieckich.

Dopiero po wzmocnieniu gospodarczym, pogranicze zachodnie może stać się rzeczywiście pancernem Rzeczypospolitej. Lecz nie wcześniej... (az)

— — —

Względy polityczne przemawiają za wystawą w Poznaniu

Minął organizowany ostatnio przez Polski Związek Zachodni „Tydzień Pogranicza”. Niestety, prasa poświęciła mu zbyt mało miejsca. Lecz i te materiały, które były opublikowane rzuciły wystarczające światło na dzisiejszą rzeczywistość w Polsce zachodniej, a przede wszystkim w Wielkopolsce i na Pomorzu. Oba województwa zachodnie należy bezwzględnie uważać jako przygraniczne części ze względu na to, że na całych ich terenach odbijają się stosunki graniczne polsko-niemieckie.

Punktem wyjścia dla kształtowania się stosunków narodowościowych na pograniczu zachodnim są sprawy gospodarcze. O nie opiera się polityka organizacyjna społeczeństwa niemieckiego żyjącego w granicach państwa polskiego, w oparciu o nie działają polityczne organizacje niemieckie i w ich imię prowadzi się wśród polskiego społeczeństwa propagandę na rzecz Niemiec socjal-narodowych.

Lata ostatnie przyniosły w Wielkopolsce i na Pomorzu zdecydowane wzmocnienie elementu niemieckiego pod względem gospodarczym, nie mówiąc już o olbrzymim wzmocnieniu poczucia łączności duchowej i solidarności z Rzeszą i jej ruchami rozwojowymi. Pozycja Niemców na zachodzie kraju uległa dalszemu wzmocnieniu po zawarciu polsko-niemieckiego układu o mniejszościach. Na uwagę przy tym zasługuje, że na terenie Polski zachodniej element niemiecki wykazuje większą aktywność, aniżeli w granicach Rzeszy.

Na tle ekonomicznego upadku Wielkopolski i Pomorza przy jednoczesnym wzmocnieniu gospodarczym żywiołu niemieckiego, słyszy się coraz częściej defetystyczne opinie, rozszerzane nawet wśród społeczeństwa polskiego, że państwo polskie przywiązuje coraz mniejszą wagę do Pomorza, przechodząc również do porządku nad Wielkopolską.

Czyż bowiem można przypuszczać, aby uchodziły obserwacji miarodajnych czynników tworzące się na Pomorzu niewątpliwie celowo i zgóry nakreślonym planem, zwarte i nieprzerwane pasy własności niemieckiej, ciągnące się na Pomorzu od zachodu na wschód, od granicy Rzeszy do granicy Prus Wschodnich i tworzące pomost, po którym można przebyć przestrzeń polityczną i narodowościowo polską, nie stawiając stopy na terenie będącym polskim gospodarczo.

Te zjawiska stwarzają dla Polski niezwykle poważne niebezpieczeństwo. Wystarczy bowiem przeprowadzić „pasem” niemieckiego stanu posiadania cudzoziemca z Rzeszy do Prus wschodnich przez polskie Pomorze, by mógł skonstatować, że na całej linii stykał się wyłącznie z elementem niemieckim. I wtedy nie pomogą kontrargumenty polskie, że taki układ stosunków jest wynikiem celowości pracy żywiołu niemieckiego i niedołęstwa czy niedopatrzania polskiej administracji i polskiego społeczeństwa. Podobną akcję Niemcy zaczęli prowadzić również w Wielkopolsce.

Ani społeczeństwo, ani czynniki rządowe nie zdają sobie dostatecznie sprawy z niebezpieczeństwa, jakie stanowi rozwój gospodarczy żywiołu niemieckiego na zachodnim pograniczu Polski. A jeżeli jego świadomość istnieje, to niestety, nie wywołuje ona woli działania. Nie zdajemy sobie sprawy z wyników stałe i konsekwentnie prowadzonej propagandy niemieckiej wśród polskiego społeczeństwa. Pod tym względem dochodzimy do sytuacji wprost paradoksalnych: prowadzenia propagandy proniemieckiej przez Polaków. Wiadome są fakty ułatwiania bezrobotnym Polakom z miasteczek przygranicznych przejścia przez granicę na terytorium Niemiec, gdzie otrzymują płatne zajęcia. Po pewnym czasie odsyła się ich do Polski do dawnego miejsca zamieszkania z pewnym funduszem powstałym

z zarobionych w Niemczech pieniędzy. Czyż można się w takich wypadkach dziwić, gdy słyszy się opowiadania o cudach w Rzeszy hitlerowskiej, o możliwościach pracy i zarobkach, o braku bezrobocia itp.

W równym stopniu jak Pomorze są narażone na ataki niemieckie miasta wielkopolskie; korzystny podkład dla propagandy przeciwpolskiej stwarza trudna sytuacja gospodarcza polskiego pogranicza i silne bezrobocie. Zanik przemysłu i handlu, dawniej utrzymujących miasta poznańskie w dobrobycie, dziś wytworzył w nich nastrój przygnębiający.

W takich warunkach w interesie państwowym należy czynić wszystko, by wzmocnić gospodarczo nasze zachodnie pogranicze i na propagandę odpowiedzieć propagandą. Najlepszą w efekcie propagandą jest działalność pozytywna. Bliższe zajęcie się stroną gospodarczą upadających polskich miast pogranicznych staje się pilnym nakazem. Równą koniecznością jest dbałość o bliższe zespolenie części społeczeństwa podminowywanego propagandą niemiecką z państwem Polskim. Czynnikiem, który zadanie te mógłby spełnić, jest projektowana na 1944 rok powszechna wystawa krajowa.

Zorganizowanie jej w sercu Wielkopolski: Poznaniu, posiadałoby niezwykle poważne znaczenie gospodarcze i polityczne. W świetle uwag powyższych znaczenie

polityczne wystawy w Poznaniu występuje z całą siłą. Jak w 1929 roku poznańska „Pewuka” stała się na wiele lat ogniskiem siły gospodarczej i politycznej, która promieniowała na oba zachodnie województwa, tak samo i wystawa w 1944 roku przyczyniłaby się do wzmocnienia gospodarczego Wielkopolski, cofającej się pod względem ekonomicznym i poważnego zneutralizowania naporu niemieckiego na polskie społeczeństwo miast i wsi okręgu wielkopolsko-pomorskiego.

Jeżeli więc pominie się wszystkie inne argumenty, przemawiające za wystawą krajową w Poznaniu, to — wydaje się nam — moment polityczny jest tak silny, że choćby przez uwagę na niego decyzja czynników rządowych winna opowiedzieć się za koncepcją Poznania, wysuwającą projekt urządzenia wystawy w Warszawie i w Poznaniu równocześnie.

Wielkopolska i Pomorze to dwa województwa stale znajdujące się pod ostrzałem propagandy niemieckiej, której nie przeciwstawiamy kontrpropagandy. Jest to błąd karygodny. Dlatego też, jeżeli obecnie nadarza się okazja do wyczynu propagandy polskości i przeciwstawienia się jednemu wysiłkowi wrogim wystąpieniom na kresach zachodnich, to nie wolno — w wyżej scharakteryzowanych warunkach — zapoznawać polskiej racji stanu i okazji tej nie wyzyskać.

Inż. Wacław Fachinetti

Na marginesie projektów Wystawy Krajowej

Inż. Wacław Fachinetti, były naczelnik wydziału w Ministerstwie Przemysłu i Handlu, nadsyła nam swoje uwagi na aktualny temat: Poznań czy Warszawa miejscem Krajowej Wystawy w r. 1944. Uwagi zamieszczamy w całości.

Toczy się obecnie dyskusja nad miejscem urządzenia Powszechnej Wystawy Krajowej w 1944 r. przy czym rozważa się: Poznań czy Warszawa.

Z miejsca stwierdzam: Powszechna Wystawa Krajowa może być urządzona w Warszawie lecz dopiero wtedy, kiedy odrobi swoje braki cywilizacyjne, a przede wszystkim gdy w $\frac{3}{4}$ będzie polska.

Jedno z pism poznańskich występuje przeciw urządzeniu wystawy powszechnej w Warszawie podnosząc, iż nie jest słuszne, aby cała Polska łożyła na inwestycje stolicy by mogła ona urządzić na swym terenie wystawę. W praktyce bowiem spowodowało by się wydatkowanie 60 milionów złotych do wyasygnowania tej kwoty z wpływów skarbowych, pochodzących ze świadczeń podatkowych całego społeczeństwa.

Aczkolwiek jestem Warszawianinem, jednakże występuję kategorycznie przeciw organizowaniu wystawy w Warszawie. Mieszkając od lat 17 w Poznaniu, miałem możność dokładnego poznania warunków tutaj; stąd mogę oceniać realne możliwości i Poznania i Warszawy w odniesieniu do realizacji projektowanej wystawy. Obawiam się, że Warszawa w obecnym sta-

nie rzeczy, nie jest zdolna do przeprowadzenia tak wielkiej imprezy, a przecież przy jej realizacji tak łatwo zdyskredytować wobec zagranicy i siebie i Polskę.

Warszawa nie ma odpowiednich terenów na wystawę; pomijam jednak ten wzgląd i zwracam uwagę na wygląd Warszawy. Poza odcinkiem Krakowskiego Przedmieścia, nawet bezpośrednio przylegające dzielnice do Mostu Poniatowskiego, Alei Ujazdowskich, Jerozolimskich są dotychczas nie uregulowane. Nie można również przeoczyć faktu, że obcoplemienna ludność handlowa nadaje Warszawie charakter niepolski, co nie będzie stanowiło dobrej propagandy wobec przybywających cudzoziemców.

W Warszawie jest ciasno; poza najbogatszymi i najmniejszymi ludźmi, nikt pokoju odstąpić dla gości nie może; a już niema mowy o większej ilości pokoi gościnnych z łazienką w mieszkaniu; nawet nowe dzielnice mieszkaniowe nie będą mogły dostarczyć pokoi, gdyż izby nowowznoszonych odmów są małe, a mieszkania ciasne. Jeżeli by chciano z pieniędzy przeznaczonych na budowę wystawy budować również hotele, to wówczas nie wystarczy funduszy na budynki wystawowe; chyba, że będzie się budowało baraki, w rodzaju tych, jakie wzniesiono na wystawie warszawskiej przemysłu metalowego w 1936 r.

Poza budynkami wystawowymi i hotelami, trzeba jeszcze dysponować kilkunastu tysiącami pokoi dla po-